Nr. 71. Sroda 21 Sierpnia (2 Września) 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. **rs. 4**, półr. **rs. 2**, kwart. **rs. 1**, pocztą: Rocz. **rs. 5**, półr. **rs. 2 kop.** 50 kw. **rs. 1 k.** 25. Numer pojed. k. 5. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20. na III. k. 15 na IV. **k.** 8 za wiersz. Nekrologu w. **k. 10.** Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18. oraz uproszona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra i Dubeltowej, składy papieru: galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 2 Września: Stefana Króla Węgierskiego. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 5 m. 11. Zach. o g. 6 m. 47.

Wiadomości Dworskie.

Jak donoszą pisma petersburskie, Najjaśniejsi Państwo, wraz z J. C. W. W. Ks. Cesarzewiczem Następcą Tronu i innemi swemi Najdostojniejszemi Dziećmi, w sobotę dnia 10 sierpnia opuścili Peterhof, udając się do Danji. Wraz z ich Cesarskimi Mościami udała się tamże J. K. Mość królowa helenów, Olga Konstantynówna z dziećmi. Rodzina królewsko-duńska wyjechała z Kopenhagi i zamieszkała w zamku Fredensborg, położonym na północy Zelandji; w tymże zamku zamieszkać mają, na czas swego pobytu, ich Cesarskie Moście z Rodziną. Jednocześnie spodziewanem jest przybycie tamże, na czas dłuższy, księztwa Waiji, Tyry księżnej Cumberland i wielu innych członków domu królewsko-duńskiego, oraz zagranicznych gości. Król helenów Jerzy już tam przybył przed paru dniami. Jeśli wierzyć pogłoskom, przez dzienniki notowanym, para cesarsko-niemiecka również się na jeden dzień wybiera do Kopenhagi. Wszyscy goście, których liczba ogólna wyniesie około 50 osób, wyznaczone mieć będą, bądź w samym zamku, bądź w należących doń zabudowaniach, oddzielne apartamenty. Najjaśniejsi Państwo zajmować mają apartamenty zwykle dla siebie przeznaczane.

OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty, roczną i półroczną.

O spieszne odnowienie prenumeraty Redakcja uprasza najuprzejmiej.

Cena „Gazety Radomskiej“:

W Radomiu: Rocznie **rs. 4**, półrocznie **rs. 2**, kwartalnie **rs. 1.** Pocztą: Rocznie **rs. 5**, półrocznie **rs. 2 kop. 50**, kwartalnie **rs. 1 kop. 25.**

W sprawie żargonu żydowskiego.

W wyjątkowem położeniu, w jakiem społeczeństwo nasze pod niejednym względem znajduje się nie od dzisiaj, — jednym z najtwardszych dla niego orzechów do zgryzienia jest t. zw. „kwestja żydowska.“

Od dawna już zajmuje ona umysły publicystów naszych, pomimo rozlicznych starań, podejmowanych ku jej rozwiązaniu, czy to drogą ustawodawstwa, czy prywatnych usiłowań, pomimo, że się o tej „kwestji“ przy każdej niemal sposobności rozprawia i pisze, a jeszcze częściej opłakane jej objawy odczuwa; przecież mało jest jednostek tak optymistycznie usposobionych, któreby zaprzeczyć mogły, że do jej rozwiązania — bardzo jeszcze daleko.

Wszyscy prawie bez uprzedzenia rozpatrujący tę piekącą sprawę, godzą się na potrzebę rozwiązania jej drogą emancypacji i assymilacji żydów t. j. drogą zjednania ich dla celów społeczeństwa i narodu naszego. Sposób jednak, w jakiby praktycznie i skutecznie tego przeobrażenia dokonać można — dotąd nie wynaleziony. Dotychczasowe bowiem usiłowania, w najlepszej podejmowane wierze, nikogo co do swej skuteczności łudzić nie mogą, a jeśli w ogóle danem im będzie cel swój osiągnąć t. j. wyemancypować i zassymilować masy żydowskie, to nastąpi chyba w bardzo dalekiej przyszłości.

Co prawda ogromne są trudności i przeszkody na tej drodze. Tkwią one w pierwszym rzędzie w samych masach żydowskich, które dotąd — pomimo właściwego im i w innych kierunkach dowiedzionego sprytu i zmysłu, — zbyt są ciemne i zbyt uporczywie w ciemnocie tej trwają, by je dla wyższych celów narodowo-społecznych na razie przynajmniej zjednać można.

Z drugiej strony znowu społeczeństwo nasze, a w szczególności lud nasz, ze znanych powodów nic usposobiony dla żydów zbyt sympatycznie, — nie da się też rychło skłonić do współudziału w tej cywilizacyjnej pracy, która z pewnością całemu społeczeństwu naszemu lepszą, prawdziwie lepszą przyszłość zgotowaćby mogła.

Jednem słowem, jak przed laty kilkudziesięciu, stoimy i dziś przed problematem, co do rozwiązania, którego jesteśmy jeszcze w ogólności bezradni.

Pessymistyczne te uwagi nie powinny nas jednak równie pessymistycznie usposabiać dla wszelkich, choćby najdrobniejszych usiłowań, mających na celu zbadanie przyczyn złego, zmierzających do zabliźnienia ran w społeczeństwie. Przeciwnie, każdy uczciwy głos, podniesiony w sprawie tak żywo nas obchodzącej, wysłuchany być powinien i bez uprzedzenia oceniony. Tem większe zainteresowanie zaś wzbudzić w nas powinien głos żyda, w tym przedmiocie przemawiającego, choćby dla tego tylk, że głosów takich nie wiele w ogólności, a tem mniej głosów uczciwych prawdziwie i rzetelnych.

Do takich głosów właśnie uczciwych i rzetelnych zaliczyć nam wypada bezpretensjonalną broszurkę p. W. Feldmanna „O żargonie żydowskim.“

Autor młody wprawdzie, ale znany już z poprzednich prac publicystycznych, nowel i powieści, które w przeważnej części poświęcone są ocenio i rozpatrywaniu stosunków żydowskich. Niniejsza broszura przerzuca go wprost na pole reformatorskie i wskazuje żargon żydowski jako główny czynnik, stojący assymilacji żydów na przeszkodzie.

Autor wymierza swe pociski na struplesząłą budowę żargonową, którą chce zwalić i roznieść, i z całą siłą argumentacji i młodzieńczego zapału wykazuje ujemny wpływ żargonu i szkodliwość jego dla mas żydowskich z jednej, dla rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce — z drugiej strony.

„Żargon jest barbarzyńskim wytworem barbarzyńskich czasów“. To prawdziwa historja żydów, to płód reakcji, powstałej wskutek nieustannego ucisku żydów, w dawnych czasach praktykowanego, i pędzenia ich z miejsca na miejsce. Jeżeli jednak istnienie jego wówczas, jako jedynego może środka dla żydów samozachowawczego, było usprawiedliwionem, dziś potrzeba ta w cywilizowanej Europie znikła w zupełności.

„Żargon nie jest i nie może być sam w sobie celem“. Nie może uchodzić za język żyjący, bo brak mu warunków i cech, językom żyjącym właściwych. *(C. d. n.)*

O wynagrodzeniu korepetytorów w Radomiu.

SKREŚLIŁ KAZIMIERZ KRAUZ.

(Ciąg dalszy.)

Zasada ta przyda się nam przedewszystkiem do poznania ogólnej liczby korepetytorów. Zpomiędzy owych 103, o których mamy wiadomości, było ich 56; podczas jednak, kiedy w klasie V B (B-oznacza oddział równoległy, A-oddział pierwszy, organiczny), o której mam wiadomości kompletne, jest ich 12, w V A ma być tylko 5. Różnica ta jest nieprawdopodobna, gdyż warunki korepetycyjne: uzdolnienie naukowe i pedagogiczne i potrzeba dawania korepetycji są dla obydwóch oddziałów prawie jednakowe; zrozumiemy ją, gdy zauważymy, że z V A klasy mam wiadomości tylko o 7 uczniach. To też przypuszczam, że w V A znajduje się taki sam procent korepetytorów, jak w V B. W V B było uczniów 30, więc 12 korepetytorów stanowi 40%; w V A było uczniów 40, a więc korepetytorów — prawdopodobnie — 16. To pozwoli czytelnikowi zrozumieć następującą tabliczkę: w VI kl. na 24 znanych uczniów było 12 korepet., czyli 50%, więc na 35 wszystkich uczn. 17 korep.; w VII kl. na 18 uczn. 12 korepet.; czyli 67%, więc na 24 wszyst. uczn. 16 korep.; w VIII kl. na 24 uczn. 15 korep., czyli 63%, więc na 26 wszyst. uczn. 17 korep.

Tym sposobem:

w V kl. przypuszczamy 28 korep., (obydwóch oddziałach)
w VI kl. „ 17 korep.,
w VII kl. „ 16 korep.,
w VIII kl. „ 17 korep.

W czterech wyższych klasach razem 78 korepet., czyli 50%, połowa ogólnej liczby uczniów.*) Sądzę, że nie jesteśmy zbyt dalecy od prawdy: w VIII klasie było rzeczywiście 17 korepetytorów, tylko o 2-ch nie mogłem zdobyć dokładnych wiadomości; w VII, prócz obliczonych poprzednio, wiem o takich 4, a w VI o 3; tylko V A przedstawia *terram incognitam*, w której stosunki V B przypuszczać trzeba.

Bądź co bądź znanych mi korepetytorów było tylko 56; otóż liczba korepetycyj, czyli, aby się ściślej wyrazić, zawartych między korepetytorem i pracodawcą umów, była 99; z tych 33, czyli 1/3 przypada na VIII klasę, 20 na VII, 22 na VI i 24 na V. Pewna tylko część tych umów była zawarta i wykonywana w przeciągu całego roku szkolnego; znaczna część odnosi się do ostatnich jego miesięcy, gdy obawa nadchodzących egzaminów zmusza uczniów niższych klas do brania korepetytorów, którzy, naturalnie, w tych warunkach muszą się więcej eksploatować; pewna część, najmniejsza zresztą, przypada na czas wakacyjny, przez który korepetytor ma powtórzyć z uczniem kurs, lub przygotować go do poprawki. (Muszę tu zauważyć, że t. zw. kondycje wakacyjne, czyli wyjazdy korepetytorów na wieś za pewnem wynagrodzeniem, artykułem tym nie są objęte.) Rozmaitych sposobów umowy, tak pod względem ilości lekcyj, jak pod względem terminów wynagrodzenia, było 30; oto ich tabliczka:

Od godziny	1/2 god.	3/4 god.	1 god.	1 1/2 god.	2 god.	2 1/2 god.	3 god.	3 god.	4 god.	Razem
	Codziennie							tygodniowo		
umowa dzienna:								2		2
umowa tygodn.:					1					1
umowa miesięcz.	4		62	7	6				3	82
umowa roczna:	1	1	5		2	1	1			11
Razem:	5	1	67	7	9	1	1	2	3	96

Jeżeli do tych 96 dodamy 3 umowy, których warunki bliżej nie są mi znane, to otrzymamy wiadomą nam już ogólną liczbę umów — 99. Rozmaitość ich jest tem większa, że do lekcji należeć może jeden, 2-ch, lub czasem 3-ch uczni; korepetycyj z jednym uczniem było 81, z dwoma 13, z trzema 2. Co do wynagrodzenia rocznego, należy zauważyć, że polega ono zwykle na t. zw. „kondycji“, czyli udzieleniu korepetytorowi mieszkania, jedzenia, opału, światła i usługi; zauważymy też w tem miejscu, że w jednym wypadku wynagrodzenie polegało na obiedzie, dawanym codziennie korepetytorowi za godzinę lekcji. W jednym wypadku płacono 25 rs. rocznie za trzy kwadranse lekcji

*) 56 znanych mi korep. stanowi 54% 103-ch znanych mi uczniów; gdybyśmy odrazu ten sam procent chcieli przypuścić dla ogółu 155 uczniów wyższych klas, otrzymalibyśmy 84 korep. — liczbę mniej prawdopodobną.

codziennej (tym sposobem właściwie „w naturze", a nie w pieniądzach, wynagrodzenie udzielane było w 11 wypadkach); w jednym wypadku płacono 1 rs. tygodniowo za 2 godz. codziennej lekcji. W obydwóch wypadkach sposób umowy korzystniejszym był dla pracodawcy, niż dla korepetytora; w pierwszym, w razie przerwania umowy w ciągu roku, korepetytor tracił zapłatę, a prócz tego był zaślepionym co do jej wysokości; w drugim — praktyczny uczeń (był to izraelita, nie uczeń gimnazjum) chciał mieć możność pożegnania korepetytora w tej samej chwili, gdy uzna go za niepotrzebnego. W 4 wypadkach do kondycji dopłacano jeszcze 2 — 3 rs. miesięcznie. (*C. d. n.*)

O PÓŁNOCY.

(Ciąg dalszy.)

„Hej!" zawoła widm królowa:
„Po dniu trudów—noc godowa!
„Do mnie duchy służebnicze,
„Opowiedzcie swe zdobycze:
„Tłumów jęki,
„Słabych męki,
„Ciężkie, krwawe nędzy brzemię,
„Jak pod ciosem
„Bólu głosem
„W dzień jęczało ludzkie plemię!

„Dzieci moje do mnie—żwawo.
„Opowiedzcie dnia koleje,
„Jak wiedłyście walkę krwawą
„I stwarzały ludzkie dzieje;
„Jak cierpiąca ludzkość zgrzyta,
„Pod waszemi jęcząc razy...
„Gdy jutrzejszy dzień zaświta
„Nowe, nowe dam rozkazy!"

Więc wychodzi z duchów koła
Krwawe widmo i zawoła:

„Jam twój synek, wierne dziecię
Ludzkim dłoniom siłę kradłem,
Po nędzarzów krążąc świecie,
W oczy wpadłe szklistość kładłem,
Wychudzałem ciał tysiące
Ssałem czerstwość i rumieńce,
I aniołom w zgrzytające
Przemieniałem potępieńce.
Jam Głód, syn twój, syn twój wierny,
Więc posłuszny słowu twemu,
Tam poszedłem, gdzie biednemu
Męką żywot jest mizerny...

Grono dzieci w izbie małej,
Ojcu bólem pierś się zżyma;
Głodne dzieci jeść wołały,
A tu pracy — pracy niema.
Więc sprawiłem im biesiadę —
Głód im w suchym dałem chlebie!
Głodni, smutni w sen zapadli
Przeklinając mnie i ciebie!...

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

* Jak donosi „Warsz. Dniewn.", podczas manewrów wojsk pruskich, nad granicą Królestwa Polskiego pod Nidborkiem zdarzyły się dwa wypadki przekroczenia granicy przez pruskie rekonesanse kawalerji. W d. 17-ym b. m., rekonesans, złożony z dwóch dragonów, a 18-go, rekonesans, złożony z trzech ułanów szeregowców, wśród białego dnia przeszły granicę w pobliżu kordonu Smolony (w rewirze brygady łomżyńskiej straży pogranicznej) i dotarły aż do wsi Polcie Stare, odległej o 5 wiorst od granicy, w powiecie mławskim, gubernji płockiej, a powróciły na terytorjum pruskie, nieopodal od kordonu Trzońsk. Rekonesans ułański przesunął się w pełnym galopie pod samym kordonem i z tego powodu nie mógł być przez straż pograniczną zatrzymany. Obadwa rekonesanse były pod komendą podoficerów, którzy, jak powiadają, zbierali jakieś wiadomości i notowali je w notatnikach.

* „Petersb. wied." piszą: „Ministerjum komunikacji zwróciło uwagę na niejednostajność podziału gratyfikacji pomiędzy osobami, zajmującemi posady na kolejach. Z zebranych informacji widać, iż podział ów z roku na rok odbywa się w sposób bardzo dziwny: największa suma dostaje się zarządzającemu, naczelnikom wydziałów i tym urzędnikom, którzy pobierają wyższe pensje. Ci zaś urzędnicy, którzy otrzymują niewielką pensję, albo zupełnie bywają mijani przy naznaczaniu gratyfikacji, albo otrzymują je w bardzo drobnej ilości.

Z miasta.

Figurę Najświętszej Marji Niepokalanie poczętej, przed kościołem po-Bernardyńskim, dzięki staraniom czcigodnego ks. rektora Tiakora, odmalowano i odnowiono bardzo gustownie.

Byłoby do życzenia, ażeby ze względu na estetykę i na wygodę pobożnych nie dozwolono nadal palenia przed figurą kagańców naftowych.

Setna rocznica urodzin Franciszka Karpińskiego, piewcy najpopularniejszych dwóch pieśni nabożnych: „Kiedy ranne" i „Wszystkie nasze" oraz wzniosłej a przecudnej na Boże Narodzenie „Bóg się rodzi" — przypada dnia 1 października r. b.

Wystawa starożytności, sztuki i obrazów, po uzyskaniu pozwolenia władzy, pozostaje pod opieką i kierunkiem komitetu, składającego się z kilkunastu osób, zajmujących zaszczytne stanowisko w swej specjalności i pod przewodnictwem J. W-go Vice-Gubernatora barona Bouxhoevdena, który raczył godność tę przyjąć.

Gotowość w przyjęciu udziału ze strony członków komitetu, celem urządzenia wystawy, pozwala mieć nadzieję, że i ogół mieszkańców Radomia i okolicy, sympatycznie i czynnie poprze usiłowania w tym kierunku, aby się w ten sposób stworzyła całość zasługująca na zwiedzanie i bliższe zaznajomienie się z zabytkami dawnej sztuki i pracami znakomitych mistrzów pędzla.

Komitet przeto ma zaszczyt najuprzejmiej prosić właścicieli przedmiotów sztuki, aby raczyli je jak najspieszniej nadsyłać do domu W-go Hempla (Ulica Lubelska, № 123), w godzinach od 4, do 7-ej wieczorem, a to celem sformowania katalogu i odpowiedniego rozmieszczenia nadsyłanych okazów.

Dokładny opis przedmiotu, jego pochodzenie, wskazanie autora, byłoby rzeczą bardzo pożądaną.

Wszystkie przedmioty łaskawie na wystawę dostarczone, będą ubezpieczone i jak najpilniej strzeżone.

Kolonja lecznicza z Solca powraca w d. 2 b. m., to jest dzisiaj, o godz. $4\frac{1}{2}$ po południu do Radomia. Że się na dworcu znajdą rodzice powracających dzieci, nie ulega to żadnej wątpliwości.

Pożądaną-by jednak było rzeczą, aby ci, co względem Towarzystwa Dobroczynności obojętnie się zachowują, lub co gorsza, sami nic nie robiąc w tym kierunku, tak skorzy są do krytyki, raczyli być na dworcu w tym terminie. Ogólny wygląd dziatwy z Solca powracającej, radość dzieci i rodziców na widok, że sił i zdrowia nowy zapas ich pociechy zyskały, możeby zdołał przekonać, że Tow. dobroczynności, odpowiednio do skromnych swych środków, coś robi i myśli o ulżeniu niedoli.

Z gimnazjum męzkiego. Lekcje w gimnazjum męzkiem w Radomiu rozpoczęły się w sobotę, d. 29-go b. m.

Nowa szkoła miejska. Za staraniem magistratu m. Radomia otworzoną została nowa szkoła początkowa miejska przy rogatce Lubelskiej. Poświęcenie nowego zakładu wychowawczego dla dziatwy zamieszkującej Place, Wysoką i ulice okoliczne, odbyło się w ubiegłą niedzielę.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała: od pana Michała Kamińskiego: "Patryarcha", powieść w 2-ch tomach, przez Adama Bełcikowskiego; „Gadu—gadu", powieści Witwickiego; Wiktora Tissota: „Podróż po zaborach pruskich"; Teodora Jeża: „Wrzeciono", powieść; Zacharjasiewicza: „Sumienny konkurent"; Borkowskiej: „Wspomnienia z przeszłości"; (wszystkie w oprawie) i trzynaście tomów wydawnictw zdefektowanych.

Radom od dni kilku jest więcej ożywiony. Młodzież szkolna już zjechała i wiele osób powróciło ze zdrojowisk i letnich siedzib. Na ulicach ruch większy — a w niedzielę ubiegłą w Nowym ogrodzie było już mnóstwo spacerujących.

✝ **Pogrzeb** ś. p. Jakóba Daniewskiego odbędzie się dzisiaj, o godzinie 5-ej po południu.

Jutro o godzinie 9-ej rano w kościele po-Bernardyńskim odprawione będzie nabożeństwo za spokój duszy zacnego i szlachetnego pedagoga.

Oryginalny szyld. W oknie wystawowem handlu p. Feliksa Potockiego zwraca powszechną uwagę znak firmowy, ułożony z rozmaitych towarów na tle ryżu.

Ładnie to wygląda i oryginalnie.

Śmiała kradzież. Z niedzieli na poniedziałek, w nocy, okradziono w mieście naszem czteroprocentowy lombard przy szpitalu starozakonnych.

Złoczyńcy wyłamali drzwi i zrabowali kosztowności, ocenione na 2,000 rs.

Ptaszków schwytano w lesie rajeckim—w chwili, jak dzielili się łupem.

Wszystkie zrabowane przedmioty odebrano, a złoczyńców oddano w ręce sprawiedliwości.

✝

Jeden z ostatnich.

Wspomnienie.

W poniedziałek, d. 31-go sierpnia r. b., o godzinie 9-tej rano, zasnął snem wiecznym, znany nam wszystkim sędziwy, drobnej bardzo postawy, lecz dzielnego ducha staruszek, ś. p. *Jakób Daniewski*, ukochany przez bardzo szerokie koło swych uczniów — pedagog nie dzisiejszej daty!

Urodzony na schyłku ubiegłego stulecia w miasteczku Kamionka, w okolicach Lubartowa, 8-go lipca 1800 roku, przeszedł szkoły Wojewódzkie Lubelskie, a po uzyskaniu stopnia magistra filozofji w dawnym uniwersytecie warszawskim w roku 1826, rozpoczął w tymże roku mozolny zawód nauczania młodzieży zrazu w szkole wąchockiej, następnie w sandomierskiej, a od 1836 roku w szkole wojewódzkiej lubelskiej, wykładając matematykę. Wreszcie od roku 1859, jako inspektor czteroklasowej szkoły realnej w temże mieście, wysłużył w 1863 roku, skromnie wówczas wydzielany naszym pedagogom, *chleb dobrze zasłużonych*.

Ostatnie wyrazy podkreślamy: przy wątłem z natury zdrowiu praca bez wytchnienia, ożywiona powołaniem najwznioślejszem „społecznego kapłaństwa", za jakie ś. p. Jakób Daniewski nauczanie uznawał, odwaga wypowiedzenia zawsze rad i wskazówek drażliwej nieraz natury, a z drugiej strony ostrożność i takt w postępowaniu z młodzieżą, praca nawet po otrzymaniu emerytury, bo nauczanie dziewcząt na pensjach, a wreszcie własnych wnuków w Radomiu, do którego przeniósł się z ukochanego zawsze Lublina, aby spędzić resztkę życia w gronie najbliższej rodziny. W końcu, gdy warunki nauczania uległy zmianom, wśród których pedagog nasz uczuł się obezwładnionym, samodzielna praca nad rozmaitemi rozprawami treści matematyczno-społecznej, spisywanie notatek o sprawach i rzeczach lubelskich lub ogólniejszej nawet treści, dążenie bez przerwy za postępem wiedzy w ciągu szeregu długich lat wydało błogie owoce. Bardzo liczny zastęp wychowańców ś. p. Jakóba z rozmaitych epok i warstw społecznych wyrobił się ną zacnych i użytecznych ludzi, wśród których znajdujemy osobistości, zajmujące wydatne i zaszczytne stanowiska w społeczeństwie. Rezultaty te jednak, wydało nie samo tylko nauczanie „suchej" matematyki, która w jego wykładach życiem i barwnością się odznaczała, na to wszystko składała się cała suma tego oddziaływania pedagogicznego, które nie bezduszne maszynki erudycji, lecz rozumnych, czynnych i prawych urabiało ludzi.

Nie na tych jednakże tylko wpływach polegała działalność ś. p. Daniewskiego: łącznik między nim i młodzieżą, zadzierżgnięty w szkole, przechodził do życia praktycznego bez zmiany i ówczesnych dzieci, następnie ludzi dojrzałych, kojarzył z mistrzem serdeczny i bratni związek. Świadczą o tem odbyte w ostatnich czasach kilkakrotne zjazdy jego wychowańców. Jeśli na nich zapoczątkowano doraźną lub systematyczną pomoc dla jednego z prześladowanych losem kolegów, wówczas ś. p. Daniewski skwapliwie otwierał swoją ubogą sakiewkę i, czy to większy jednorazowy datek, czy też perjodyczny na czas dłuższy zasiłek, dołączał do uzbieranego grosza, utyskując, iż zasobność jego nie dozwala mu być hojniejszym. Były to ostatnie, lecz jakby w dalszym ciągu prowadzone lekcje nauki o miłości i społecznych obowiązkach, które już nie słuchane, lecz przez jego wychowańców wspólnie z nim w praktykę wprowadzane były.

Mimo tak wielkich wpływów, ś. p. Jakób zawsze był cichy i skromny: zasług swych sprzedać za błyskotliwą nagrodę nie umiał, gdyż cokolwiek bądź robił, to jeno dla tego, że tak czynić nakazywała uczciwość. Odznaczeń więc wysokich nie osiągnął, z głębokiem jednakże przekonaniem utrzymywał, iż i on najwyższej nagrody w życiu pozbawionym nie został, i że tę za najcenniejszą dla siebie poczytywał. Było to nie dawniej, jak w roku zeszłym. Uczniowie jego obliczyli, iż w lipcu kończył 90 lat życia. Chcąc dzień ten upamiętnić, złożyli jubilatowi adres z wyrażeniem czci, miłości i wdzięczności dla sędziwego przewodnika. Ponieważ zapoczątkowanie tego aktu wyszło z Lublina, gdzie najwięcej przebywa wychowańców ś. p. Daniewskiego, gazeta więc miejscowa o tym fakcie podając wzmiankę, pobudziła inne pisma w kraju do powtórzenia niektórych szczegółów o stosunku jubilata do jego uczniów. Ten rozgłos spowodował, iż w ciągu roku przeszłego odbyła się istna pielgrzymka wychowańców jubilata dla złożenia mu hołdu i życzeń i wypisania swych nazwisk na adresie lubelskim; niezależnie zaś od tego, z rozmaitych stron nadesłano listy z podobnemi życzeniami, pełne przy tem dawnych wspomnień.

Wszystkie te dowody zmarły przyjął z najżywszem uniesieniem i wtedy to, opowiadając przybywającym o tej owacji, wyraził się z wdzięcznością dla Boga, że dał mu dotykalne, choć w późnej starości, dowody, iż życie strawił nie bez pożytku dla kraju i społeczeństwa.

My, dawni jego uczniowie, dziś nad mogiłą zeznajemy, iż wydane to samemu sobie świadectwo, najzupełniej było zasłużone!

Taki to człowiek, oddając całe życie swe na usługi społeczne, w najmniejszej nawet mierze nie u-

chybił również i obowiązkom względem swojej rodziny, bo żywem uczuciem łączył z nią coraz liczniejsze grono swoich wychowańców!.. W zacnej swej pracy ani jednym, ani drugim, nie czynił nigdy uszczerbku, dając tem dowód, jak łatwo człowiek wielkiego serca umie te różnorodne obowiązki z sobą pogodzić.

Powyższe słowa skreślone przez dawnego ucznia ś. p. Jakóba Daniewskiego, bezwątpienia nie dość dokładnie malują postać tego zacnego pedagoga; ze wspomnień tych jednakże współcześni mogą mieć pojęcie, jaki to człowiek ubył naszemu społeczeństwu. *E. P.*

Z okolicy.

Z Sandomierza. Wiadomości o urodzajach zbóż z sandomierskiego powiatu, jak w ogóle ze wszystkich stron kraju, nie wesołe. Żyta zebrano mniej jak $^1/_3$ oczekiwanej ilości normalnej; jęczmiona liche, można liczyć $^3/_5$ zeszłorocznego zbioru; grochy i owsy średnie, także $^3/_5$; kartofle, szczególniej w okolicach przywiślańskich, gniją—w górnych nie dadzą nawet 40 korcy z morga; jedna tylko pszenica, która co do ilości da zapewne zwykły średni rezultat, lecz w żadnym razie, co do gatunku, nie wyrówna przeszłorocznej.

Corocznie z kilkunastu tutejszych majątków ziemskich wysyłano w różne strony odleglejsze znaczne transporty pszenicy wyborowej sandomierki — do siewu, obecnie to miejsca nie ma, a przynajmniej ogranicza się do bardzo małej ilości, z powodu, że ziarna niedorodnego porządni rolnicy wysyłać nie chcą.

Do dnia 27 b. m. wywóz żyta z tutejszych stron za granicę przez komory: Sandomierz, Nadbrzezie do kolei austrjackiej dosięgnął zaledwie kilkanastu wagonów; przy braku tego ziarna i trudności szybkiego omłotu, ruch handlowy rozwinąć się nie mógł, to też i cena za korzec nie przechodziła rubli 7.

Na targach tutejszych i przy tranzakcjach u właścicieli ziemskich obecne ceny zboża są następujące: za korzec pszenicy rs. 7 kop. 50, żyto rs. 6 kop. 30, jęczmień rs. 4 kop. 20, owies rs. 2 kop. 25, groch rs. 5, rzepak rs. 8 kop. 50, kartofle rs. 1 kop. 50.

Dla braku żyta i kartofli nieliczne gorzelnie w tutejszej okolicy będą mało czynne, a prawdopodobnie niektóre zupełnie zaniechają fabrykacji.

Urodzaj buraków cukrowych oczekiwany jest również mizerny, w nizkich miejscowościach wiele plantacyj poniesie dotkliwe straty.

Z powodu deszczów, jakie w czasie żniw panowały, zbiory były bardzo utrudnione, najemnik droższy, niechętny, boć to przecie pracować przy deszczach nie bardzo przyjemnie. Obecnie pogoda ustaliła się—żniwa skończone.

Kupno pszenicy, tego głównego produktu sandomierskiego powiatu, nie odznacza się szczególną chęcią; kilkunastu tutejszych handlarzy, żydów, działa bardzo ostrożnie, a to z obawy, czy wywóz tego ziarna wzbroniony nie będzie.

Z Końskich. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Dnia 15 i 22 b. m. dano dwa przedstawienia amatorskie na dochód budowy szpitala w mieście naszem. W pierwszym dniu odegrano: „Ciotka na wydaniu“, „Kajtuś“ i „Łobzowianie“; w drugim: „Dwie Fruzie“, „O chlebie i wodzie“ i „Błażek opętany“.

Amatorzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze; na szczególniejsze wyróżnienie zasługują z pań: panna B., warszawianka, która i w roku przeszłym przyjmowała współudział w przedstawieniu na pogorzelców m. Jedlińska — i pani J., oraz panowie: Z., J., O. i K.

Panu Sujk. należy się serdeczne podziękowanie za podjętą pracę około zorganizowania obu przedstawień.

Dnia 25 b. m. w kościele parafialnym odprawiał pierwszą mszę św. wychowaniec seminarjum duchownego kieleckiego, ks. Jan Białecki, syn Feliksa, byłego kasjera miejskiego w Końskich, a obecnie ratmana, kasjera w Radomiu. *P.*

Z kraju.

W Warszawie. Otwarcie nowo odbudowanego teatru Wielkiego odbędzie się uroczyście d. 11 września, w dniu imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Widowisko będzie składane i rozpocznie się hymnem: „Boże Cesarza chroń“. Następnie odegrany będzie prolog, napisany na otwarcie teatru przez Gawalewicza.

Osoby występujące w prologu są: genjusz sztuki, muzy, chóry, pochód bohaterów tragedyj, oper i t. d. Nadto dany będzie przedostatni akt opery „Mefistofeles“ Boita i divertissement baletowe, przygotowywane specjalnie na to widowisko. Natychmiast po otwarciu teatru wystawioną zostanie po raz pierwszy w Warszawie opera Goldmarka „Królowa Saby“, a bezpośrednio po niej „Cavalleria rusticana“, opera Piotra Mascagniego.

Błogosławieństwo apostolskie udzielone zostało przez Papieża kolonjom letnim dla biednych słabowitych dzieci z powodu wielkich korzyści, jakie przynosi ta instytucja. Zawiadomienie o tem od sekretarza stanu, kardynała Rompolli, otrzymał dr. Fritsche.

Ze świata.

Z Poznania. Pomimo, że Prusy zachodnie w ogromnej swej części są katolickie i polskie, pomimo, że okolica Gdańska jest także polską, urządzający wiec w starem handlowem mieście b. Rzeczypospolitej zupełnie ignorowali na razie ludność polską, sądząc, że ona, jak jest szczerze katolicką, licznie się stawi na wiec i słuchać będzie kazań niemieckich, dla tego, że one będą katolickie. Tymczasem zapomnieli, że ta ludność już tyle wyrobiła w sobie poczucia narodowego i na tyle świadomą jest swej godności, że nie pozwoli na takie lekceważenie siebie. Uczciwa prasa poznańska w imieniu tej ludności wymowny głos podniosła i wyraźnie udziału w wiecu gdańskim ludności polskiej nie zalecała, natomiast wspólnym zabiegom dobrze myślących obywateli Księstwa i Prus zachodnich udało się poczynić odpowiednie kroki, celem urządzenia osobnego wiecu dla ludności polskiej, tak Księstwa, jak i Prus Zachodnich, który odbędzie się istotnie w połowie września w Toruniu. Na takie *dictum* ulękli się panowie Niemcy konkurencji i ewentualności zupełnego cofnięcia się od udziału w wiecu gdańskim ludności polskiej i z łaski raczyli 2 godziny przeznaczyć „dla po polsku mówiących katolików“, a na kierownika uprosili szambelana papieskiego, posła Hektora Kwileckiego, jednego z wybitniejszych reprezentantów ultra-montanizmu w Księstwie.

Już 4 miesiące minęły od czasu ogłoszenia znanego reskryptu ministra oświecenia w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, a jeszcze dzięki niedołęstwu osób, w których ręce sprawę tę złożono, dzieci polskie miasta naszego nauki tej nie pobierają, co tem smutniejsze rzuca światło na stolicę Wielkopolski, że w niektórych miejscowościach sprawa ta zaraz w miesiąc po ogłoszeniu reskryptu została uregulowaną i nauka języka polskiego, należycie zorganizowana, idzie najlepszym trybem. Obywatelstwo miasta Poznania tę niezmiernie ważną sprawę złożyło z poświęceniem swych przekonań w ręce tutejszych 5 proboszczów w przekonaniu, że zajmią się nią tem gorliwiej, ile, że sam reskrypt ministerjalny, jak tego dowodzi jego brzmienie, wydany został na skutek nalegań duchowieństwa, w interesie skutecznej nauki religji.

Ale to zaufanie, jakie obywatelstwo polskie miasta naszego okazało duchowieństwu polskiemu, przykry spotkał zawód. Mimo ustawicznych nalegań prasy, sprawa ta nie wiele postąpiła naprzód i nie winien tu magistrat, ani winne władze szkolne, ale winni ci, co się wprowadzeniem w życie reskryptu ministerjalnego zajęli.

Komisja kolonizacyjna wyprowadza się od 1 października r. b. z gmachu regencyjnego i wynajęła sobie ogromne prywatne mieszkanie, z przeszło 30 pokoi i sal się składające. Jak widzimy, przekupnie ziemi ojczystej dostarczają jej wiele zajęcia, skoro tyle potrzebuje miejsca i personal swój powiększyła aż do 100 blisko urzędników. Kontrakt z właścicielem domu zawarł prezes jej dr. Witterburg na pięć lat; czy p. Kościelski wobec tego faktu będzie miał jeszcze odwagę okłamywać społeczeństwo, że zwinięcie komisji jest tylko kwestją czasu?

Barwa słońca. Uczeni nie zgodzili się dotychczas, jaką mianowicie barwę ma słońce. Jedni utrzymują, iż słońce jest niebieskie, inni znowu, że białe. Obecnie amerykański astronom dr. Langley, ogłasza rezultaty kilkoletnich badań, dokonywanych na Withney w Kalifornji. Uczony twierdzi, iż barwa rzeczywista słońca jest niebieskawa.

Polityka.

Rząd austrjacki domagać się będzie znacznego zwiększenia wydatków na armję! Przygotowaniem do tego żądania jest broszura p. t.: „Obecne położenie Europy i budżet wojskowy Austrji.“ Organ wysokich sfer austrjackich „Fremdenblat“, z broszury rzeczonej cytuje takie ustępy i motywa, które najsilniej uzasadniają potrzebę zwiększenia armji stałej na stopie pokojowej. Nadto „Biuro korespondencyjne“ poszło na rękę półurzędowemu dziennikowi i rozniosło po świecie wieść radosną, że Austrja potrzebować będzie już w najbliższej przyszłości 16 do 18 miljonów złr. rocznie więcej na armję, niż dotychczas, jeżli nie chce pozostać w tyle po za postępową pracą takich Niemiec, a nawet i Rosji.

Cel skrzętnego ogłoszenia faktu ukazania się bezimiennej broszurki, faktu, który w każdym innym razie minąłby niepostrzeżenie, jest jasnym dla każdego, kto zna proceder, przez administrację państwa austrjackiego praktykowany w wypadkach, gdy nowe ciężary mają spaść na barki „ofiarnych ludów“. Wnioskując z hałaśliwej broszury, nie poprzestanie administracja wojskowa na podniesieniu stanu prezencyjnego armji, zwłaszcza w piechocie, lecz zażąda uzupełnienia artylerji i kawalerji i skompletowania liczby oficerów.

Telegramy sygnalizowały ciekawy artykuł radykalnego organu serbskiego „Dnewni List“, który wywodzi, że Austrja skutkiem swego geograficznego położenia może i powinna pozyskać w zupełności zaufanie Serbji. Serbja bowiem nie ma nic do szukania po za Dunajem i Sawą, prócz przyjaźni Austro-Węgier oraz wspólnych celów i interesów z tą monarchją.

„Dnewni List“ nie sądzi, ażeby Austrja miała na półwyspie Bałkańskim zamiary aneksyjne. Jeśli Austrja nie pragnie nic innego, jak tylko zapewnić sobie miejsce zbytu dla swoich produktów przemysłowych i zastrzedz pewien rodzaj ekonomicznej przewagi i politycznego wpływu, to może uzyskać to jedynie za pośrednictwem Serbji. Nawet „wielka Serbja pozostanie wobec Austrji małem państewkiem. Własny interes Serbji nakaże jej utrzymywać pewną identyczność interesów, środków i celów z Austro-Węgrami. Im poważniejsze stanowisko zajmie Serbja na półwyspie, tem więcej korzyści odniosą z tego Austro-Węgry. Całego półwyspu Bałkańskiego aż do morza Czarnego i cieśniny Dardanelskiej Austro-Węgry w żadnym razie pozyskać nie mogą, ponieważ Rosja sprzeciwiłaby się temu, a w takim wypadku starcie pomiędzy dwoma temi mocarstwami byłoby nieuniknione.

Po tych uwagach tak dalej pisze „Dnewni List“: „Jedynym środkiem do zapewnienia sobie politycznej i ekonomicznej przewagi na półwyspie Bałkańskim i uniknięcia rosyjskiego sąsiedztwa, jest dla Austro-Węgier silna i wielka Serbja. — Skoro zaś Austrja zdobędzie przez przyjaźń Serbji wpływowe stanowisko i przewagę na południowym wschodzie, to znowu zapanuje nad całą środkową Europą i będzie znowu tem, czem była przed rokiem 1866“.

W „Saale Ztg.“, stojącej w dość blizkich stosunkach z dworem pruskim, czytamy:

„Przyjęcie, jakiego cesarzowa Fryderykowa przy sposobności uroczystości jubileuszowej pułku huzarów doznała w Poznaniu, ma pewne polityczne znaczenie. Rząd pruski starał sie od czasu rewolucyjnego ruchu 1848 roku przedewszystkiem o to głównie, aby polskość ograniczyć i uczynić w niej wyłom, lecz przy tem okazał często więcej gorliwości, aniżeli zręczności. Uznać należy zwłaszcza, że polacy odstąpili od swej starej skłonności podstępnego wichrzenia i że coraz energiczniej stawają na stanowisku, które ustanowiły konstytucja pruska i niemiecka. Parlamentarne zachowanie się polskich reprezentantów we wszystkich trzech ciałach prawodawczych dowodzi także, że w naszych polskich współobywatelach przemogła świadomość obywatela casarstwa i Prus, jest to fakt, który serdecznem powitaniem cesarzowej Fryderykowej przypieczętowanym został. To pojednanie się z państwem i cesarstwem nie jest bynajmniej zbliżeniem się do niemieckości; musielibyśmy przecież być bardro sentymentalnymi, gdyby nas gniewać miało, że polacy po większej części nie lubią naszej narodowości. Jeżeli oddają państwu, co jest państwowego, to czynią oni wszystko, czego od nich słusznie żądać można. Jakie nadzieje karmią oni w swych sercach, to nas nie obchodzi, a jeżeli polacy bronią swych zwyczajów, obyczajów i swego języka, to im tego za złe żadną miarą poczytać nie możemy. Jeżeli jesteśmy uczciwymi i konsekwentnymi, to musimy pozwolić na to, aby nasi polscy współobywatele tak byli traktowani, jak życzymy sobie np., aby naszych ziomków na Węgrzech traktowano.“

Do „New York Heralda“ telegrafują z Valparaiso: Potęga Balmacedy złamana, armja jego zniszczona. Wojska kongresowe po pięciodziennej walce wkroczyły do Valparaiso. Balmaceda zbiegł, pozbawiony armji i pieniędzy. Zwycięztwo swoje zawdzięcza jen. Canto lepszej taktyce, tudzież okoliczności, że jenerałowie Balmacedy wyginęli, przez co armja się zdemoralizowała.

Z targów.

W Warszawie dnia 31-go sierp. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.70, korzec żyta rs. 7.15, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.60.

Okowita W Warszawie d. 31-go sierp. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11 67, za wiadro 78°—rs. 9.10.

Na giełdzie warszawskiej dnia 31-go sierp. płacono:

Marki niemieckie .	rs.	48.45 ½	za 100
Gulden austryackie	„	83.85	„ „
Franki	„	39.00 ½	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		9.93	„ „

Kraków dnia 31-go sierp.
Ruble 118.00 płacono;

Berlin, dnia 31-go sierp. Ruble 208.15.

Rozmaitości.

W gabinecie nowo założonego przez pana Hirsza państwa żydowskiego w Palestynie, poszczególne teki objęli następujący panowie: Ministerjum do spraw od Licytacje publiczne — pan Mojsie Ganegegut. Od dostawe dla wojsko — pan Jojne Pistolet. Od dyskontowanie wekslów — pan Ziemba syn. Od komunikacje kolejowe i czasem na wodzie — pan Lejbuś Bombel. Od handlu i prywatne giełde — pan Wieloryb ojciec. Od szwarcowanie okowity i inne wstążki — pan Samuel Zegar. „Mucha“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu B. Kos. w Tysz. Dzisiejszą pocztą wysyłamy, prosząc o pamięć stałą.

Panu M. w R. Chętnie, ale pod warunkiem, że Pan złoży niezbite dowody.

Pani K. W. Polecamy Pani „Historję Polski“ Morawskiego, dzieła Szajnochy, a z czasopism: „Tygodnik ilustrowany“, „Świat“ i „Biesiadę“.

Pani P. S. O ile możliwem będzie—postaramy się zadosyć uczynić żądaniu Pani. Podanie o pozwolenie na otwarcie szkoły rzemiosł dla dziewcząt należy wnieść na ręce J. W. Naczelnika gubernji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że decyzja będzie przychylną.

Archeologowi. Komitet wystawy starożytności ofertę Pańską przyjmie z otwartemi rękami. Więcej tak chętnych, a wystawą możemy zainponować.

*Panu *** w Radomiu.* Niestety, Szanowny Panie—gdyby nie koterje i nie nizkie ambicje wielu osobistości, które mienią się być inteligencją, możnaby stworzyć raj z Radomia, miasto przodujące innym w szlachetnych czynach. Tylko niestety, że pracują tylko *jednostki* bardzo nieliczne, a pracę ich paraliżują ludzie złej woli, arogancja w płaszczyku inteligencji, egoizm i łykowstwo.

Panu M. R. Niech się Panu tak nie zdaje i niech Pan nie sądzi, ażeby oczy nam pokrywało bielmo nieświadomości! Dobrze wiemy i opinji naszej nie cofniemy dotąd — dokąd nie będziemy mieli pozytywnych dowodów!

Dobrej Pani. Tak Panią oburzył artykuł p. t. „Państwo i służba“. Na prawdę nie przypuszczaliśmy, że najlepsze chęci autora i jego nieświadome dążności, nazwie Pani rozbudzaniem niemoralności! Pani musisz być strasznie moralną!

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 20 Августа 1891 г. **W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.**